Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanęge* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 1 września 1935 r.** **Nr. 35.**

Wzmacniajcie się w Panu!

Efez 6, 10.

Dziś słowa powyższe wydają się nam nieaktualnemi. Dawniej, dwa tysiące lat prawie wstecz, kiedy ludzie stali na bez porównania niższym poziomie kulturalnym, gdy byli bezsilni wobec żywiołów i sił przyrody, więcej człowiek odczuwał swą słabość niż obecnie. Ale dziś, gdy człowiek dzięki swym wrodzonym zdolnościom i pędowi ku poznaniu, odkrył tajemnicze prawa przyrody, ujarzmił jej kolosalne siły i zaprzągł do pracy — człowiek jest mocarzem, panem jej sił i bogactw. Dawniej one nim rządziły, dziś one są zakute w więzy woli człowieka, który rozpostarł swe mocarne panowanie wśród otchłani oceanów, w powietrzu, na ziemi i pod ziemią. Dziś człowiek stoi na szczycie swej potęgi i mocy, których jego zdaniem, nikt go pozbawić nie zdoła. Wydaje mu się, że właściwie całe stworzenie jest jego dziełem, że on je swoją mocą wykształtował. Jeśli od tego poglądu, bardzo zresztą jednostronnego, a niestety obecnie bardzo rozpowszechnionego, posunie się o krok dalej, powiada, niemasz innego Boga, jak ja: jestem sam sobie źródłem życia, źródłem mocy, sam decyduję wyłącznie o swym losie. Niema trwałych, niewzruszonych, praw ani aurorytetów — najwyższym autorytetem — jest człowiek sam. Zarozumiałość zaślepia człowieka tak dalece, że nie widzi wokół siebie nikogo i niczego więcej jak tylko siebie samego. Ale nie zawsze człowiek jest młody, nie zawsze zamożny, nie zawsze zdrów i nie zawsze szczęśliwy. Gdy zmieni się jego fortuna na gorsze i gdy poczuje nad sobą zimną i lodowatą śmierć, czy to wskutek starości, czy to wskutek wypadku, gdy ujrzy jak żywioł powodzi porwie jego majątek, a żywioł ognia strawi dobytek, otworzą mu się oczy na jego moc i siłę. Ujrzy wówczas w całej ironji swą niedorzeczną krótkowzroczność. Przekona się na własnej skórze, że nawet zachowanie szczerego uśmiechu na twarzy i spokoju w duszy, w nieszczęściu nie jest w jego mocy. A potem nastąpi dalszy ciąg nowej gehenny — niepewność. Niema nic gorszego, jak ciągła niepewność, która, jak robak toczy duszę człowieka! Kto się raz zachwiał i stracił równowagę, opartą na wyłącznej wierze w moc człowieka, ten już do niej nie powróci z obawy, aby nie upaść poraz drugi. Niejeden człowiek znalazł moc w słabości wtedy, gdy szukał jej poza sobą, ale dla siebie, pomocy dla człowieka, ale nie u człowieka. O takiem wzmacnianiu się człowieka w Wszechmogącym Bogu mówi apostoł, według którego człowiek może być tylko naprawdę mocny nie z siebie, ale z Boga. Nie odmawia on człowiekowi mocy, ale odróżnia wyraźnie moc ludzką od mocy w Panu. Moc ludzka ma swe źródło w zarozumiałości i pysze, moc zaś w Panu — w wszechmocy Bożej. Moc ludzka objawia się w fragmentarycznych czynach człowieka, niezawsze dla niego pożytecznych, zaś moc Boża w wiecznym i nie mającym równego — w czynie zbawienia człowieka. Błogosławiony, kto szuka tego wzmocnienia w Panu w trudach swego życia, bo przez moc Bożą staje się współpracownikiem Bożym już na ziemi w budowaniu Królestwa Niebieskiego.

Ks. K. Messerschmidt.

Ś. p. Adam Ciompa

Zbór Krakowski utracił jednego z najlepszych swych synów. Dnia 6 sierpnia b. r. odszedł niespodziewanie w zaświaty ś. p. Adam Ciompa, artysta malarz i literat, członek Zastępstwa Zborowego i Towarzystw Ewangelickich w Krakowie. Na wycieczce w Tatrach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, spadając ze szczytu Łomnicy w przepaść i ponosząc śmierć na miejscu. Ziemia słowacka udzieliła śmiertelnym szczątkom Jego gościny w swem łonie, do czasu, kiedy okoliczności pozwolą na przewiezienie ich do grobowca rodzinnego w Krakowie. Na cmentarzu w Wielkiej Łomnicy, powiat Kežmark, odbył się w niedzielny poranek, dnia 11 sierpnia b. r. pogrzeb Jego w obecności Ks. Dra Wiktora Niemczyka, proboszcza krakowskiego i dwóch jeszcze przyjaciół przedwcześnie Zgasłego. Smutnego obrzędu dopełnił proboszcz miejscowego ewangelickiego zboru niemieckiego Ks. Dr. Juljusz Mohr, który okazał przybyłym dla spełnienia smutnej powinności przyjaciołom wiele serca i udzielił wydatnej pomocy przy załatwianiu prawnych formalności, związanych z pogrzebem.



Ś. P.

Ferdynand Adolf PAL

założyciel i współwłaściciel Fabryki Przetw. Chem. „DOBROLIN", członek Kolegjum Zboru Ewangelicko-Augsburskiego, Prezes Związku Fabryk Techniczno-Chemicznych w Państwie Polskiem, Prezes Miejscowego Koła L. O. P. P. i t. p.

opatrzony Sakramentem Komunji św. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Wiedniu d. 21 sierpnia 1935 r., przeżywszy lat 47.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w Kościele Ewangelicko-Augsburskim, przy ul. Królewskiej, we wtorek, dnia 27 sierpnia r. b. o godz. 3-ej po poł., poczem nastąpiło wyprowadzenie drogich nam Zwłok na cmentarz tegoż wyznania przy ul. Młynarskiej.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim i nieutulonym żalu, niepocieszeni

żona, córka, synowie, siostra, bracia i rodzina.

Zgon ś. p. Adama Ciompy okrywa żałobą nietylko matkę, rodzinę i liczne grono przyjaciół, ale cały Zbór, w życiu którego Zgasły odgrywał rolę niepospolitą, nietylko jako członek Zastępstwa. Był jednym z założycieli Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej, pracował wydatnie w Związku Ewangelików-Polaków; obu towarzystwom poświęcił wiele ze swego talentu. Na wszystkich zebraniach, obchodach i uroczystościach można by-

Armin Stein (H. Nietschman). (10)

Książka o Doktorze Luterze

przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Dwaj towarzysze oddalili się, pozostawiając Lutera samego z dręczącemi go myślami, prześladującemi go teraz w samotności z tem większą jeszcze natarczywością. Pot wystąpił mu na czolo jak lód zimny, i ciemno mu się zrobiło w oczach, gdy myśl straszna jak otchłań piekielna, stanęła przed nim na nowo: Gdybyś ty teraz nagle odejść musiał!

Kiedy zapatrzonemi w głąb duszy oczyma spojrzał przez okno na ulicę, spostrzegł dwóch braciszków z klasztoru Augustjanów, z workiem żebraczym na plecach, którym przez drzwi przeciwległego domu kromkę chleba i jaje dawano. „Szczęśliwi, jak ja zazdroszczę wam świętą sukienkę i święty wasz stan!" westchnął za nimi, przyczem sięgnął pośpiesznie po leżącą na oknie sakiewkę, odsunął szybkę, i rzucił mnichom srebrną monetę.

Powoli bardzo goiła się rana na nodze. Kiedy nareszcie mógł znów wychodzić, umiał już dość biegle grać na lutni, i szlachetna muza osładzała mu odtąd niejedną gorzką chwilę.

Ni stąd, ni zowąd opadła go straszna tęsknota za domem rodzicielskim. Pod koniec miesiąca raz zjawił się niespodziewanie i z wielką uciechą spędził czas w towarzystwie rodziców i rodzeństwa swego.

Kiedy, będąc już w powrotnej drodze, ujrzał na horyzoncie liczne wieżyczki miasta Erfurtu, niebo nagle pokryło się czarnemi chmurami. Przez parę dni ostatnich było aż duszno od gorąca, zanosiło się zatem na burzę. Wiatr się już poruszył i nadpędzając zwały złowrogich chmur, wzbijał na drodze kurzawę, i zginał z szumem wierzchołki drzew.

Marcin przyspieszył kroku, ażeby przed burzą jeszcze dostać się do pobliskiej wioski Stotternheim. Wtem runął przed nim słup ognia. Cały był w płomieniach i w tymże momencie huknął przeraźliwy grzmot. Struchlały z przerażenia i jakby porażony, upadł na ziemię. Wszystka krew ustąpiła z twarzy do serca i zdawało mu się, że moce piekielne go obstąpiły, a wśród grzmotów głos Boży się rozlega: „Nie ujdziesz śmierci!"

Omdlałe podniosły się ręce, drgające usta się otworzyły i nawpół nieprzytomnemu wyrwało się ślubowanie: „Ratuj święta Anno, zostanę mnichem!"

Jeszcze raz błyskawica przeleciała po niebie i grzmot się rozległ w powietrzu, poczem burza skierowała się w inną stronę. Powoli wypogadzało się niebo nad głową wędrowca, kochane słoneczko znów zaświeciło i przeglądało się w miljonach kropel deszczowych, zawieszonych na listkach i trawach.

Z poczuciem ulgi chciał teraz Marcin odetchnąć, w tem nowy strach go opanował. Co on zrobił? W przestrachu złożył ślubowanie. Coprawda wypowiedział w niem tylko to, co mu już od dłuższego czasu, jako utajone pragnienie na sercu leżało, osiągnął niem to, co w utrapieniu swem uważał za deskę ratunku dla siebie, lecz — czyż nie sprzeciwił się tem woli ojca? Czyż za-

ło spotkać tę smukłą wysoką postać o pogodnej, uśmiechniętej twarzy. Takim pozostanie zawsze w naszej pamięci.

S. p. Adam Ciompa urodził się w Krakowie dnia 29 sierpnia 1901 r. Ojciec Jego ś. p. Paweł Ciompa, dyrektor Banku Krajowego, pochodził ze Śląska (obecnie czechosłowackiego) z Górnych Toszonowic, w powiecie cieszyńskim. Matka Izabella ze Schmidtów była córką wiceprezydenta miasta Krakowa. Po uzyskaniu matury Adam, czując w sobie powołanie artysty, wstępuje — mimo sprzeciwu wcześnie owdowiałej matki, — do Akademji Sztuk Pięknych. W parę lat po jej ukończeniu odbywa podróż artystyczną do Włoch dla pogłębienia studjów. Po powrocie do kraju poświęca się swemu ukochanemu malarstwu, służąc pendzlem także i Kościołowi. Witraże kościelne: w Krakowie „Upadek w grzech" i „Wylanie Ducha Świętego", — w Bystrzycy n-Olzą „Ukrzyżowanie" i „Zmartwychwstanie", — w Wiśle „śś. Piotr i Paweł", obrazy ołtarzowe: w Konstantynowie n-Nerem „Zmartwychwstanie" i w Czeskim Cieszynie „Wniebowstąpienie" — oto wcale bogata spuścizna, którą społeczeństwu polsko-ewangelickiemu przekazał z dorobku krótkiego swego życia. Obok malarstwa poświęcał się również literaturze i w ostatnich latach stał na rozdrożu, której gałęzi sztuki oddać się całkowicie. W r. 1933 wydaje swą — jak sam to określił, — eksperymentalną powieść: „Duże Litery". Nie chodziło mu w niej o treść samą, o ideę przewodnią, ile o czystą formę, o nową formę wyrażania myśli i wrażeń. Forma jest rzeczywiście nowa, jednakże styl malarza modernisty niezrozumiały jest dla laika. Eksperyment zawiódł, nie ziściły się nadzieje autora: książka nie wywołała takiego echa, jakiego się spodziewał. Może następna powieść byłaby mu się lepiej udała. Przerzucił się jednak do literatury dramatycznej. Napróżno jednak stara się o wystawienie swego pierwszego dramatu „Diogenes". Pracuje czas dłuższy nad drugim, którego już nie danem mu było ukończyć. Wspomnieć jeszcze należy o mniejszych Jego utworach: wierszach, w których przebłyskują perełki niepospolitego talentu, odczytach pełnych polotu, artykułach w pismach, a zwłaszcza świetnych „Szopkach", które Towarzystwo Młodzieży wystawiało kilkakrotnie z wielkiem powodzeniem

Przedwcześnie Zgasły artysta był postacią niezwykłą i ciekawą. Trudno dziś, wobec świeżej jeszcze mogiły, oświetlić ją wszechstronnie, będzie to można uczynić dopiero po upływie czasu z pewnej już odległości. Przytem krótkiemi były dni Jego żywota, oglądaliśmy zaczątki Jego artystycznej działalności, która się dobrze zapowiadała, tylko potrzeba mu było jeszcze wiele pracować nad rozwinięciem i pogłębieniem wybitnych swych uzdolnień od Boga powierzonych mu talentów. Był artystą z krwi i kości w życiu, poglądach i postępowaniu. A przedewszystkiem był człowiekiem dobrego serca i prawym, wszędzie zjednywał sobie temi walorami przyjaciół, nieprzyjaciół nie miał. Można było się nie zgadzać z niektóremi Jego poglądami, wygłaszał je jednakże w sposób taki, że nawet najzacietszego przeciwnika rozbroił. Wierzył w ostateczne zwycięstwo lepszych pierwiastków w człowieku. Żarliwy wyznawca i szermierz wolności nie znosił żadnego skrępowania i ograniczeń i dlatego też nie objął żadnej posady, któraby zapewniłyby mu spokojny kawałek chleba, a przytem pozwoliłaby mu zajmować się w wolnych chwilach sztuką. On jednak dla niej wyłącznie żył, jako jej kapłan, — wolny jak ptak, ale zato borykał się z temi wszystkiemi trudnościami, jakie mają do pokonania wszyscy artyści. „Jeden z tych, co po różach nie stąpa, z imienia swego pan — Adam Ciompa" — tak pisał o sobie, dedykując swą książkę jednemu z przyjaciół. Marzył o nowej ludzkości, o społeczeństwie ludzi prawdziwie wolnych, w którem królowałyby miłość i pokój. Wierzył w moc i niezniszczalność ducha. „Zewnętrzne formy zmieniają się, ale duch trwa. A jeżeli i duch zdaje się zmieniać, to tylko rozwój jego dalszy, strumyk wody, który z tego samego źródła niesie tę samą wodę na strony rozmaite, przybierając na sile i wpływach. Tak i bieg ducha w różne strony prowadzi, zda się na pozór różny, a jednak ten sam, tylko inne przybierający formy, jako narzędzie swej pracy." Często dwa prądy różne tę samą mają treść, do tego samego dążą celu, choć gotowe się wzajemnie zwalczać zaciekle. Wtedy „powstaje walka-cierpienie." — Ale cierpienie jest błogosławieństwem, bo jest twórczem i tworzącem. Radość jest tylko stwierdzeniem faktów chwilowem, zrodzonych przez boleść i udręczenie. Ale te jedynie są wartościowe i posiadają moc przeinaczenia, przetwarzania i tworzenia. Te kilka Jego słów rzuca snop światła na jego duchową sylwetkę, pozwala bliżej się jej przyjrzeć. Nie potrzeba tu niczego dodawać, aby uzyskać pełny obraz.

S. P. Adam Ciompa to pielgrzym — może samotny czasami, — po rozlicznych i dziwnie poplątanych ścieżkach zagadnień ludzkich. Chodził i szukał drogi prostej i właściwej. Szukał wciąż. Nowych form, nowego sposobu wyrażania się i harmonijnego współżycia ludzi, nowego uchwycenia tego odwiecznego Ducha, ujęcia, któreby odpowiadało potrzebom nowoczesnej ludzkości. W Jego śmierci jest coś symbolicznego. Poszedł samotny na niebotyczne górskie szczyty, aby zdala od wrzawy dzisiejszego świata być bliżej Tego, który jest źródłem wszelkich szlachetnych natchnień, głębokich wzruszeń i świętego czynu. Poszedł w góry, by wchłonąć w siebie cudowne piękno nieskalanej przyrody, aby potem wrażenia te wyrazić w swym dramacie, przekazując je społeczeństwu. Poszedł nietylko utartemi ścieżkami, ale szukał w górskim labiryncie nowych, nieznanych szlaków, I znalazł to, czego napróżno na tej ziemi szukał, we wieczności — w Bogu!

Ks. K. B. Kubisz.

---

kon nie wymagał: czcij ojca twego i matkę twoją? Czyż ślubowaniem swojem nie sprawił ojcu największego bólu, temu ojcu, który w pocie czoła pracował, aby synowi dać środki na studja obrane, który już nawet upatrzył dziewicę na żonę dla niego?

Oskarżał samego siebie za takie niewczesne postanowienie, chciał się uwolnić od niego, zasłaniając się nieprzytomnością, która wydusiła z niego ślubowanie, ale, grożąc, stanął przed nim kościół z nieubłaganym nakazem swym: „Coś raz ślubował, dotrzymać musisz, choćby to było nielegalne, lub lekkomyślnie uczynione ślubowanie."

W okropnym rozstroju duchowym powrócił do Erfurtu. Wszystkie dotychczasowe zmartwienia były tylko przegrywką do tej męki, którą teraz przechodził. Zamykał się, stronił całkowicie od przyjaciół. Każdego dnia walkę z sobą staczał, i czem więcej się zastanawiał, tem bardziej chwiał się w postanowieniu swojem.

Sumienie swe na tyle już zagłuszył, iż wmówił w nie nieobowiązkowość wypełnienia ślubowania, wkrótce jednak owładnął nim na nowo strach przed Bogiem. Więc powiedział sobie: wahanie staje się dla mnie niebezpiecznem, dlatego, co się stać ma, niech się stanie zaraz! I bez dalszego namysłu sięgnął po biret i udał się do klasztoru Augustjanów, aby się rozmówić z przeorem.

Nazajutrz zaprosił najżyczliwszych mu przyjaciół do siebie. Stół był zastawiony do uczty, a w framudze okiennej leżała lutnia.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE. W dniu 2 września wraca z urlopu wypoczynkowego ks. Senjor Gloeh i obejmuje urzędowanie przy ul. Al. Jerozolimskie Nr. 41, dokąd został przeniesiony Główny Urząd Duszpasterstwa Wojskowego Ew.-Augsb.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie na zasadzie art. 352 Regulaminu wewnętrznego Zboru zawiadamia, że niżej wymienione place dziedziczne na tutejszym cmentarzu przejdą na własność Zboru do wolnego rozporządzenia przez Kolegjum Kościelne z dn. 1 marca 1936 r.

Wobec powyższego Kolegjum Kościelne wzywa niniejszem osoby zainteresowane, aby zgłosiły się do kancelarji Zboru (pl. Małachowskiego 1) w godzinach urzędowych w celu dopełnienia formalności.

Pal 28 A. Bretschneider Henryk, Bützów Karol, Goemar Marja, Peterof Oskar, Mechler Fryderyk, Seemann Agripina (wł.) Krüger Gustaw, Werner Zofja, Berg Leopold, Ewest Karol, Fijant Gustaw, Fredrich Eugenjusz.

Pal 28 B. Biernfeid Leopold, Nyczke Jan, Dukszyńska Marja, Kotuliński Karol, Gerhardt Wilhelm, Monkewitz Leonida, Jarke Juljanna, Weissflog Karol, Gloeh Wilhelm.

Pal 29 A. Oldenburg Nadzieja (Teodor), Zabędzki Tomasz, Palsa Erik, Fabian Jan, Biske Michał, Pipenburg Lon, Sutkow Berta, Leufner Waldemar, Wenge Ludwika, Rudolf Fryderyk, Nicki Ernest, Widiger Krystjan, Kucielska Amalja, Krzesiewicz Karol.

Pal 29 B. Raschette Włodzimierz, Sommer Karol, Gazda Wilhelm, Baake Karolina, Bernhard Henryk, Andrzej Modrach, Klimpel Fryderyk, Bremer Henryk, Jende Daniel, Hilscher Karol, Solke Edward, Grossberg Ligunda, Lukenbach Damazy, Piekarska Emma, Westenhölz Jerzy, Hertz Ludwika, Frerster Franciszek.

Pal 31. Bassi Berta, Turau Teodor.

Pal 32. Schönfeld Reiner Anna, Kautz Wilhelmina Berg Jan.

Pal 33. Spörer Olga, Dütz Paulina, Werner Karolina, Kanigowska Krystyna.

Pal 34. Horn Augusta, Gutekunst Alfred, Baender Georg, Bauer Jan. Pawłowska Paulina.

Pal 35. Schlegel Aleksandra, Hertzler Teodor, Sieczkowska Melde.

Jednocześnie Kolegjum Kościelne zawiadamia na zasadzie art. 338 Regulaminu Wewnętrznego Zboru, że kwatera Ogólna A. od rzędu I do XI włącznie, na której pochowane są zwłoki osób dorosłych od r. 1911 — 1914 będzie w dniu 1 marca 1936 r. przekopana. Osoby, pragnące zachować nadal mogiły swych krewnych, powinny zgłosić się do dnia 1 marca 1936 r. do kancelarji kościelnej w celu dopełnienia formalności.

Sekretarz R. Goller. Prezes L. J. Evert.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. „Kolegjum Kościelne zawiadamia członków Zboru, że Ogólne zebranie Zboru odbędzie się w sali konfirmacyjnej w dniu 15 września r. b. o godzinie 4 po południu, na którem Kolegjum Kościelne przedstawi wniosek w sprawie sprzedaży Zarządowi Miejskiemu m. Warszawy placu przy ul. Madalińskiego."

NISKO-RACŁAWICE. Dnia 26 lipca odbył się tu pogrzeb ś.p. Małgorzaty z Bollenbachów Schneikartowej, wdowy po znanym zegarmistrzu Fryderyku Schneikarcie.

Po dłuższej chorobie zmarła w 84 roku życia. Zmarła cieszyła się dużym szacunkiem dla jej dobroci serca, zalet umysłu i wielkiego doświadczenia życiowego. Na cele społeczne nie skąpiła grosza. Jej staraniem jeszcze przed wojną pobudowano w Nisku gmach Sokoła. Przy tłumnym udziale społeczeństwa niżańskiego pochowano ją w rodzinnym grobowcu w Racławicach na cmentarzu katolickim. Posługi pogrzebowej dokonał ks. Karol Banszel ze Lwowa.

Zasmuconej Rodzinie Schneikartów, a w szczególności wnukowi Zgasłej, p. Reinbergerowi przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 1 września **XI Niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. w. Wittmayer.
„ 9,30 r. naboż. niemiec. (Łuk. 7,36-50) ks. p. Loth.
„ 11.30 r. naboż. główne, (Łuk. 7,36-50) ks. Michelis.
„ 11 r. naboż. w świetlicy (Zytnia 36) ks. djak. Rüger.
„ 10,30 r. naboż. w świetlicy (Grochowska 73) kand. teol. Jadwiszczak.
„ 11,30 r. naboż. we Włochach, ks. pref. Krenz.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. wik. Hławiczka.
3 września, 9 r. nabożeństwo w kościele na rozpoczęcie roku szkolnego, ks. pref. Krenz.
5 września, 8 w. nab. bibl. w sali konf. ks. dj. Rüger.
6 września, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 1 września, XI niedziela po Trójcy św. o godz. 10 r. nabożeństwo odprawi Ks. kap. K. Messerschmidt.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.